

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZESZCZANSKIEJ



POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO TYDZIEŃ. — DODATKI: KALENDARZ NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA

„WIEŚCIE DLA CHRYSTUSA LUTERANIE”

„SPRAWIEDLIWOŚĆ”

„JAK JESU CHRYSTUS” „PRAWDA I ZGODA”

Cenarocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, Gospodarzem. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Więńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracya w Bielsku, ul. Blichowa 40. Nr. telefonu 418. IV.

Nie obiecujcie co być nie może.

W sprawie sejmowej wyborczej reformy do Sejmu obiecuje się ludności *to, co się nie da przeprowadzić*; to, co by było nawet szkodliwe.

Obiecuje się prawo głosowania takie, jak do parlamentu, tak zwane cztero-przymiotnikowe: powszechne, bezpośrednie, tajne i równe — a nawet *dwupłciowe*, to znaczy, że oprócz mężczyzn, będą też głosowały niewiasty.

Kto nie chce ludu oszukiwać, i kto nie dba o to, aby dorównał *socyalistom* w obietnicach, albo się im podobał, ten powinien mówić *prawdę*, a więc oznajmić, że przy układaniu nowego prawa wyborczego do Sejmu, będą zachowane *kurye*, tj. nie tylko *miejska i wiejska*, jak przy wyborach do parlamentu, lecz będą jeszcze dodane *kurye* inne, jako to obszarów dworskich, izb *rękodzielniczych i robotniczych*.

Powiedzieliśmy otwarcie, że naszym zdaniem, takie prawo wyborcze jest *spra-*

wiedliwsze, lecz to nasze przekonanie nie jest przecie decydujące.

Decyduje tu zdanie tych, którzy w państwie mają głos stanowczy, t. j. rząd u. A rząd oświadczył, że nie mógłby zatwierdzić ustawy, opartej na takiej *równości*, któraby odbierała „osobne” prawo głosowania tym z a w o d o m lub stanom, które zajmują ważne i wybitne stanowisko w życiu społeczeństwa.

Już też zdarzyło się tak na Śląsku, że Sejm śląski uchwalił „nową ustawę wyborczą” — lecz gdy ją odesłano do Wiednia, oświadczył rząd, że „takiej” ustawy nie przedłoży cesarzowi do sankcyi — i w skutek tego co się stało?

Stało się to, że nowa ustawa wyborcza była przez Sejm uchwalona — lecz ponieważ nie uzyskała sankcyi monarszej, musiały wybory odbyć się wedle ustawy *starej*. Zmiana tedy ustawy poszła w odwłokę — zapewne na nowe lat sześć!

To samo co stało się na Śląsku, może się stać i u nas. Stronnictwa, które chcą ustawy powszechnej, bezpośredniej, tajnej — „i równej” chcą chyba przewlec zmianę reformy wyborczej, sejmowej. Będą ją

układali jeszcze z rok lub dwa — potem pójdzie do Wiednia, Wiedeń zaś będzie badał ustawę także rok przynajmniej — a tymczasem przyjdą „nowe wybory“, a ustawa choć będzie gotowa, nie będzie miała zatwierdzenia rządu, więc potrzeba będzie wybierać znowu wedle „starej“ ustawy!!

Miejmy się tedy na baczności! Zwykle tak bywa, że kto chce „za wiele“ — traci i to „mniej“, któreby mógł uzyskać. A i to znane już z doświadczenia, że ci którzy obiecują „bardzo dużo“ — często nie myślą szczerze o tem, aby dotrzymali słowa, lecz więcej o tem, aby oćmili ludzi obietnicami i pozyskali stawę „obronców praw ludowych“.

Do szczerzej jednak obrony praw ludowych najzupełniej wystarczy, jeżeli prawo głosowania będzie *powszechne, bezpośrednie i tajne* — oraz jeżeli ludowi będzie przyznana odpowiednia ilość mandatów.

Kto zatem szczerze chce, aby ustawa wyborcza do Sejmu była rzeczywiście przeprowadzona, ten powinien się starać o to, aby Sejm uchwalił powszechne, bezpośrednie i tajne prawo głosowania najpóźniej w r. 1910 — aby ta ustawa mogła być w tymże roku odesłana do Wiednia. Gdyby zaś Wiedeń zażądał jakiejś zmiany w ustawie, żeby mogła ona wrócić na czas do Sejmu — i być nie tylko uchwaloną, ale też zatwierdzoną przez monarchę, nim nadejdzie czas nowych wyborów.

* * *

Stronnictwa jednak wszystkie, oprócz stańczykowskiego głoszą, że żądają nie tylko powszechnego, bezpośredniego i tajnego — ale także „równego“ prawa głosowania.

Dlaczego to czynią? Zdaje się dlatego „że żadne nie chce być gorszem niż drugie, a może i dlatego, że trzeba zawsze żądać *więcej*, aby uzyskać *mniej*“.

Innemi słowami robi się to, a raczej mówi dla „agitacji“.

Najstarszemu jednak między stronnictwami ludowymi — i do tego chrześcijańskiemu stronnictwu nie przystoi mówić to, o czem się wie bardzo dobrze, że „nie da się przeprowadzić“ — albo

obiecywać ludowi to, co na razie jest *nie możliwe*, a tembardziej to, o czem się nie ma pewności, że jest *dobre*.

My zaś raczej mamy dowody, że „równe“ głosowanie jest złe, niż że jest *dobre*, i dlatego nie wahamy się ostrzegać przed wprowadzeniem takiego prawa głosowania do Sejmu.

„Równe“ niech będzie głosowanie o tyle, aby „każdy“ głosował, i każdy miał tylko „jeden“ głos, ale nie możemy żądać takiej równości, która może wyjść i wychodzi na szkodę bliźniego — i zamyka innym obywatelom drogę do poselskiego mandatu.

Ze Sejmu.

Sesja sejmowa trwa już trzeci tydzień, a jeżeli się sprawdzi wiadomość, że parlament zbierze się 20 października — skończy się za dni 10 — a do tego czasu nie załatwiono żadnej ważniejszej sprawy.

O ustawie wyborczej do Sejmu już ani nie może być mowy. Co tydzień zgłasza jakieś stronnictwo „swoją projekt“ ustawy.

W pierwszym tygodniu uczyniło to stronnictwo narodowo-demokratyczne, w drugim tygodniu przedłożyło swój projekt ludowe, a na ten tydzień zapowiedzieli znowu swój projekt konserwatyści.

Ponieważ i Rusini zgłosili swój projekt, więc dzięki Bogu, nie brak projektów, bo jest ich aż cztery. Komisya pełna reformy wyborczej zebrała się dopiero pono *raz jeden*, a komisya mniejsza, tak zwany subkomitet zebrał się wprowadzić już coś trzy razy, ale zawsze kończy swoje posiedzenie tem, że: „zacnie radzić, aż zgłoszone projekty ustaw zostaną przedłożone“.

A że jak wspomnieliśmy projekty ustaw nowe pojawiają się co „tydzień“ — zatem trzy tygodnie przeszło na czekaniu!

Najpewniej czekanie to potrwa tak długo, aż Namiestnik ogłosi, że „z najwyższego rozkazu odracza Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi!“ — a marsza-

Samorząd Bośni i Hercegowiny.

Dnia 7. października minął rok, jak Bośnia i Hercegowina została przez Austro-Węgry zabrana na wieczystą własność i przyłączoną do monarchii austro-węgierskiej. W rocznicę aneksyi przypomnieć nie zawadzi, że z powodu zagrabienia tych krajów słowiańskich o mało co nie przyszło do wojny pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią i Czarnogorą, a nawet do ogólnej wojny europejskiej; nie zapominajmy i tego, że Austria musiała zapłacić Turcy 50 milionów koron tytułem odszkodowania, że całe pogotowie wojenne Austrii pożarło 370 milionów koron, że bojkot towarów austriackich również przyniósł szkody przemysłowi austriackiemu blisko 200 milionów koron, że wskutek tego politycznego zamieszania Austro-Węgry zażądają od Rady państwa 150 mil. na nowe uzbrojenia, flotę i wojsko lądowe, że wskutek tego ludność monarchii austro-węgierskiej będzie musiała złożyć nowe miliony w podatkach, co po ciągnie niezawodnie podrożenie wszystkich środków życiowych. To wszystko przyniosła nam aneksya Bośni i Hercegowiny. Po roku więc otrzymują oba te kraje słowiańskie z łaski zaborców a u t o n o m i ą czyli samorząd.

Obrady nad statutem krajowym Bośni i Hercegowiny toczyły się na wspólnej Radzie ministrów w połowie września i doprowadziły do zgody na punktach zasadniczych. Sądzone, że statut autonomiczny będzie ogłoszony dnia 7. października, w rocznicę aneksyi, lecz ogłoszenie zwlecze się prawdopodobnie jeszcze jakiś czas i nastąpi w ciągu października, sejm bośniacko hercegowiński zaś zbierze się około Nowego Roku, gdyż rozpisanie wyborów i przeprowadzenie ich, zajmie najprawdopodobniej około 3 miesiące czasu.

O samym ustroju samorządu napiszemy w numerze przysłym.

lek wezwie posłów, aby wnieśli okrzyk: „Niech żyje Najj. Pan!“ — a idzie spać reforma wyborcza!

Tak się rzecz ma ze sprawą reformy wyborczej.

Z innych spraw poruszono tylko „traktat z Rumunią“. Mówimy poruszono, bo rozprawiano właściwie tylko nad tem, czy ta sprawa jest „nagłą“ — i czy Sejm ma powtórzyć swoją dawniejszą uchwałę, że otwarcie granicy choćby tylko dla przewozu pewnej ilości bitego mięsa — jest dla naszego kraju szkodliwe?

Rolnicy wielcy i mali, rozeszli się w tej sprawie. Rolnicy wielcy przyznawali, że traktaty mogą być szkodliwe — lecz *skoro nie dadzą się cofnąć* — to trzeba się starać, aby uzyskać jak największe wynagrodzenie za tę szkodę.

Mali rolnicy, gazdowie, chłopci — arystokraci z stronnictwa ludowego, wołali w niebogłosy, że przyjdzie „g a z d o m n a k o n i e c“ i odgrążali się cesarzowi, że oni więcej dbają o siebie, niż o interes cesarski i zawarte przez niego traktaty!

Przy wniosku, ażeby znieść cło na zboże, zmienił się stosunek w ten sposób, że rolnicy mali, ponieważ mniej sprzedają zboża byli za tem, aby cło na zboże do pewnego czasu znieść — a rolnicy wielcy, którzy sprzedają zboże wagonami, skrzywili się bardzo, ale jako ludzie dobrze wychowani i gładcy, nie hałasowali, lecz zgodzili się na to, aby obydwa wnioski o otworzeniu granicy dla zboża i dla bitego mięsa, odeśłać do komisji gospodarstwa krajowego.

Rozprawiano też jeszcze o sprawie organistów i dyaków — lecz o tej napiszemy osobno.

W końcu dodać trzeba, że wina za dotychczasowe marne wyniki sesji sejmowej spada po części na Rusinów, którzy po raz pierwszy w sejmie lwowskim zaczęli za przykładem wiedeńskiego parlamentu uprawiać obstrukcyę stawiając dużo wniosków nagłych — i mówiąc przy każdej drobnej rzeczy bardzo dużo, a gdzie wiele słów — tam zwykle mało bywa pożytku.

Walka o koncesye szynkarские.

Artykuły o wygaśnięciu prawa propinacyi i nawoływanie gmin, ażeby zawczasu starały się o koncesye — wywołały „wilka z lasu“.

Ruszyło się żydowstwo, które dotychczas prawie wyłącznie ma w ręku propinacye i wyszynk i podniosło „gewalt“ przeciw „pokrzywdzeniu starych“ szynkarzy.

Jest ich niestety w Galicyi armia spora — bo około 25 tysięcy — dwa razy tyle ile jest nauczycieli. Zaczęli oni pisać za pośrednictwem tych pism i gazet, które do żydków czują „osobliwy afekt“ — i płakać już naprzód nad losem biednych szynkarzy, których w r. 1911 ma czekać „nędza“ i proste wyrzucenie na bruk ulicy, lub na błoto gminnej drogi.

Urządzili też wielki wiec „gospodnio-szynkarський“ we Lwowie i wysłali deputacyę do Eksc. p. Namiestnika, prosząc, aby miał wzgląd na „starych szynkarzy“ i nie dopuścił do ich pokrzywdzenia, a przyznał im „pierwszeństwo“ przy udzielaniu koncesyi.

Ta to agitacya szynkarzy sprawiła niezawodnie, że udzielanie koncesyi na wyszynk zostało wstrzymane.

Ekscelencya Namiestnik słusznie stanął na tem stanowisku, że najlepsze jest na razie odłożenie sprawy. Powiedział tedy deputacyi szynkarzy, że nie może obecnie nikomu nic obiecywać, gdyż ta sprawa wymaga głębszego zastanowienia i rozpatrzenia. Namiestnictwo ją tedy obecnie wzięło pod rozwagę — i ogłosi w *początkach* przyszłego roku, w jaki sposób będzie w tej sprawie postępować.

Możemy być wdzięczni p. Namiestnikowi, że nie dał żadnych przyrzeczeń szynkarzom, a zobowiązał się do gruntownego zbadania całej sprawy.

Z naszej strony, podając to do wiadomości naszych Czytelników, odpowiada-

my temsamem na liczne ich listy, zapytania i skargi, że starostwa zwróciły im podania wniesione o koncesyę.

W obec agitacyi rozpoczętej przez żydowstwo i starych szynkarzy, nie mogło się stać inaczej, lecz niech to nikogo nie zraża — i niech wszyscy ci, których podania zwrócono, wniosą je ponownie w przyszłym roku.

* * *

Nie możemy jednak przy tej sposobności pominąć milczeniem żądań i żalów „starych szynkarzy“.

A najpierw, niech panowie szynkarze, zwłaszcza żydzi pamiętają o tem, że długie lata mieli bardzo *dobre czasy* — i z pewnością dobrze z nich korzystali, a zatem mogą w r. 1911 albo spożywać owoce dotychczasowej swej zabiegliwości, albo pomyśleć o jakimś innem, może trudniejszym, lecz pożyteczniejszem dla ludzkości zajęciu.

Nie mogą bowiem ani marzyć o tem, aby oni wszyscy „utrzymali się“ przy szynkowaniu i nadal. Wedle ustawy bowiem liczba szynków będzie tak na wsi jak w miastach, ograniczoną wedle *liczby* ludności — i nie będzie zależną od woli pana propinatora.

A zatem, może da Bóg, że nam nie będzie potrzeba aż 25 tysięcy szynkarzy, lecz wystarczy aż nadto połowa tej liczby. Gdyby więc nawet rząd chciał uratować wszystkich szynkarzy, to nie będzie w stanie tego uczynić, lecz musi ich bodaj połowę nagnać do innej roboty.

Żądanie zaś panów szynkarzy-żydków, aby oni mieli *pierwszeństwo* przy nadawaniu koncesyi, nie ma żadnej prawnej podstawy.

Szynkarstwo nie jest żadnym monopolem, ani żadnym przywilejem obecnych szynkarzy. Prawo propinacyi było, niestety, takim przywilejem i dlatego musieliśmy propinacyę wykupić — a że ją wykupił cały kraj, dlatego kraj dziedziczy poniekąd to prawo i będzie w przyszłości pobierał opłaty od szynkarzy. Lecz szynkarze nie należą do inwentarza propinacyjnego, ani nie nabyli żadnego przywileju, więc ich nie będziemy spłacać.

dotychczasowi szynkarze wiedzieli od 25 lat, że w r. 1910 skończy się propinacya, a zatem mieli czas pomyśleć o tem, co będą robili po zgaśnięciu prawa propinacyi. Zbierali też takie wielkie zyski, że, jak powiedzieliśmy, mogli i powinni się byli zabezpieczyć.

Lecz panowie szynkarze dzisiaj żądają, ażeby Namiestnictwo domagało się od tych, którzy chcą obecnie starać się o koncesyę na wyszynk — „dowodu uzdolnienia.“

Zapytamy najpierw, jaki oni — starzy szynkarze — mieli lub mają „dowód uzdolnienia“? A dalej, jakiego to uzdolnienia potrzeba, aby nalać komu kieliszek wódki, lub wina — albo szklankę piwa? Każdy gospodarz lub gospodyni, gdy ma gości, spełnia te czynności równie dobrze — a pewnie lepiej — niż gospodźki, więc do szynkowania nie potrzeba żadnej filozofii — i osobnego uzdolnienia.

Wiemy wprawdzie, że szynkarze-żydzi mieli osobiłwe uzdolnienie do szynkowania — i jakakolwiek była cena lub podatek od spirytusu, zawsze sprzedawali kieliszek wódki po tej samej cenie. A nawet dokazywali takich cudów, że gdy cena i podatek od spirytusu były większe, to oni sprzedawali wódkę „mocniejszą“ za tę samą cenę, co dawniej, gdy spirytus był tańszy!

Lecz to uzdolnienie szynkarzy jest zapewne ich tajemnicą — i na to nie zechcą otrzymywać dowód uzdolnienia.

Z tych wszystkich powodów sądzymy, że w walce „starych szynkarzy“ z nowymi ludźmi, którzy zamierzają się starać o koncesyę w r. 1910 — powinni zwyciężyć ci, którzy pragną koncesyę nie dla rozpajania ludności i nie dla bogacenia się krzywdą ludzką — lecz właśnie dla ukrócenia pijaństwa. —

Zaproszenie

do zapłacenia zaległej dotąd niezapłaconej prenumeraty! Zbliża się powoli koniec roku. Jesień nadeszła; włościanie już częściowo

pozbięli swoje plony z pól i powoli wywożą na targi i spieniężają je. Każdy z dbałych i pracowitych gospodarzy, o ile Pan Bóg zachować raczył jego grunta od klęsk elementarnych, czuje jakiś grosz przy sobie. Każdy zakupuje na zimę dla siebie i swojej rodziny cieplejsze obuwie i odzież; w ogóle przygotowuje się starannie na przyjęcie groźnego gościa *mrozów zimowych*. I naszych szan. czytelników „Wieńca-Pszczółki“ zaliczamy do szeregu tych dbałych i starannych gospodarzy.

Niestety, wypowiedzieć musimy gorzką prawdę, że dotąd wielu zupełnie zapomniało na swą redakcyę. Wielu nie nadeszło dotąd za rok bieżący prenumeraty; a co gorsza, jest poważna liczba takich, którzy czytają chętnie, ale zalegają od kilku lat, nie dając redakcyi żadnego znaku życia o sobie, ani nie uniewinniając się, kiedy długi swoje wyrównają. Ta mała prenumerata 5 *koron* rocznie, nie płacona przez lat parę, daje już poważniejszą sumę, a skoro się znajdzie kilkudziesięciu takich ospalców nie płacących, to zaległości te rosną w setki i tysiące. —

Pamiętajcież kochani Bracia, że i dla redakcyi taka sama ostra zima nadchodzi, a my nie mamy ani pola, ani łąk, ani dobytku, ani żadnych pobocznych funduszy, by opędzać bieżące wydatki. Potrzeba płacić regularnie za papier, bo w przeciwnym razie fabryka by nam papieru nie posłała, a wy nie mielibyście waszej gazetki na niedzielę, nie wiedzielibyście co się w kraju i w świecie dzieje. Również ludzi, którzy gazetkę składają, drukują, wysyłają potrzeba opłacać, gdyż godzien jest robotnik zapłaty swojej. Dalej zużywają się czcionki, maszyna drukarska i każdego roku potrzeba nowego materiału dokupić.

Rozpisaliśmy się tym razem obszerniej również o naszej doli redakcyjnej, aby was drodzy bracia zachęcić do regularnego płacenia prenumeraty i do możliwie chętnego wyrównania zaległego długu za gazetkę. Komu by było za trudno zapłacić dług swój naraz, może go spłacać na części po troszce, byleby tylko spłacał.

Pamiętajcie również o naszych kalen-

darzach „Niewiasty“ i „Cepów,“ które ukończone zostaną w połowie listopada. Treść ich doborowa każdego pouczy i rozweseli w strapieniach codziennych.

Oba kalendarze kosztują tylko 1 koronę, a z osobna po 60 hal. W domu każdego wiarusa, czytelnika „Wieńca-Pszczółki“, powinno się również znajdować kalendarze „Niewiasty“ i „Cepów.“

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki.) (Galicya) *Koniec strejku w Sierszy.* W niedzielę 3. października o godz. 3. po południu odbyło się w Sierszy koło szybu Artura zgromadzenie górników, na którym uchwalono powrócić we wtorek do pracy na warunkach, które w formie umowy spisane zostały w starostwie górniczym. Do powrotu do pracy parli robotników przede wszystkim mowcy socjalistyczni, lecz mimo to uchwalono strejkować aż do uzyskania 10 względnie 5 prc. podwyżki. Po tej uchwale ponownie socjaliści poczęli nakłaniać do złamania strejku, uzasadniając to niemożliwością zdobycia obecnie postawionych warunków. Wśród ogólnego wzburzenia robotników uchwalono powrócić do pracy, skoro dyrekcja zakładów da pisemne zobowiązanie, że 10 prc. podwyżka przyznana zostanie z dniem 1 lipca 1910 r. (O mądrości socjalistyczna! Czy to nie obietniczki, cacanki i gruszki na wierzbie??!) Warunek ten już przedtem został po cichu przyrzeczony. Nadto uzyskują górnicy 12 hal. dziennie na światło, przyznano 4 do 5 centn. węgla miesięcznie dla każdego robotnika bez względu czy jest żonaty czy nie, wreszcie gwarectwo weźmie na siebie spłacenienie niemal całego deficytu do Kasy brackiej.

Te same warunki przyznano hutnikom, nadto przyznano im zaraz podwyżkę od szycht niedzielnych w wysokości 20 do 40 hal., oraz podwyżkę zarobków z chwilą polepszenia się konjunktury, co nastąpi

najdalej do dnia 1. stycznia 1910 r. Umowa ta z hutnikami na skutek interwencji prof. Grabskiego i delegata Zjednoczenia P. Z. została już przez dyrekcję gwarectwa podpisana, wobec czego na zgromadzeniu hutników, odbytem po wiecu górników, uchwalono 4/10 rano uruchomić huty.

Do Związku Zjednoczenia polskiego przystąpił niemal cały ogół robotników hutniczych, a miejscowe komitety górników w Wodnej, Luszczowicach, Sierszy, Myślachowicach i Tenczynku podejmują akcję organizacyjną. Skoro ta organizacja zawodowa obejmie ogół robotników, obejdzie się w przyszłości bez tak bolesnych i ciężko opłacanych strat, jakie przynoszą strejki, bo silna organizacja potrafi regulować w drodze pokojowej stosunki robotników do pracodawców — a kraj nie będzie narażony na tak groźne wstrząśnienia ekonomiczne.

Z pod Prusaka. Ucisk i prześladowania narodu polskiego pod krzyżackimi rządami Wilhelma II. nie zatamowały rozwoju ekonomicznego i uświadomienia narodowego zwłaszcza stanu włościańskiego, rzemieślniczego, kupieckiego i robotniczego. Życie narodowe, jakie wre pomiędzy wychodźstwem w zachodnich prowincjach państwa pruskiego w Nadrenii i Westfalii wskazuje, że ci pionierzy polskości, którzy wyszli z ziemi ojczystej za zarobkiem nietylko pamiętają o stronach ojczystych, składając miliony marek zaoszczędzonych w bankach polskich, aby sobie na stare lata kupić kawałek ziemi, wystawić chatę i stać się niezależnymi i odpornymi w obec nawały germańskiej t. zw.: „Drang nach Osten“ — parciu na Wschód, ale tam w rdzenie niemieckich krajach zdobywają dla imienia polskiego szacunek i poważanie, zakładając liczne towarzystwa zawodowe, zdobywając decydujący wpływ w radach i zarządach kościelnych, a przy ostatnich wyborach do parlamentu, zamieniali swą narodowość, oddając na kandydata polskiego blisko 50 tys. głosów. Z taką siłą liczą się stronnictwa niemieckie pod każdym względem. Żadnego ruchu robotniczego nie potrafią zawodowe Związki

niemieckie przeprowadzić bez pomocy Polaków. Tak się dzieje na obczyźnie w krajach niemieckich.

O wiele lepszymi rezultatami mogą się poszczycić Polacy w Poznańskim, Prusach Królewskich i na Górnym Śląsku. Oto co opowiada Niemiec, tajny radca Koch, który 35 lat mieszkał w Poznańskim i teraz po 12 letniej niebytności tam, zwiedzał te strony.

„Postępy polskości na każdym kroku dadzą się zauważyć w stolicy, Poznaniu. Szczególniej ujemne wrażenie musiałem odnieść, zwiedzając „stare miasto“. Obok starego, dumnego polskiego bazaru wznosi się olbrzymi hotel polski pierwszorzędny, a opodal niego wielki polski dom towarowy, w których żadne słowo nie przypomina, że się jest na ziemi niemieckiej!!? Dawniejsze miejsca zborne Niemców stały się własnością polską, wszędzie widać firmy polskie, składy niemieckie znikły, słowem stwierdzam bezprzykładny ekonomiczny postęp polskości kosztem niemieckim. Jeszcze gorsze wrażenie zaniku kultury Niem. odnosi się z pobytu na wsi. Gospodarz polski nie wraca już pijany z miasta do domu; obejście jego gospodarcze jest starsze niż budynki, wystawione przez kolonistów Niem., ale czego dawniej nie widziano są lepiej utrzymane. W ogrodach drzewa owocowe, kwiaty i jarzyny, w oborach rasowe krowy oldenburskie i wyborowe konie. Lecz najgorsza w tem, że odczuwa się jakieś zacięte odsuwanie się i wyszukane lekceważenie zwłaszcza wobec przychodnia niemieckiego.

Również robotnicy, zatrudnieni w cegielniach w okolicy Poznania, potworzywszy związki parafialne pod przewodnictwem swych ks. proboszczów wystąpili do walki z pijaństwem, gorzałką i alkoholem. Takim samym duchem odznaczają się polscy rzemieślnicy i chwila w której naród polski zwalczy dawniej głęboko zakorzeniony nałóg pijaństwa, Niemcy nie będą mieli czego szukać w zabranych krajach polskich, na których zniemczenie i złutnienie już tyle setek milionów marek rząd pruski w swem krótkowidztwie wy-

rzucił i dalej jeszcze wyrzucać będzie. Wszystkie te nasze trudy *zgermanizowania ziem polskich* są daremne“. Oto głos trzęwego Niemca o obecnej polityce rządu pruskiego.

Austria-Węgry. Jak dzienniki niemieckie donoszą, baron Bienerth zawiadomił wyraźnie posłów chrześcijańsko-socjalnych, że rząd ze względu na brzmienie paragrafu 6. ustawy o szkołach ludowych, nie przedłoży do sankcyi, zatwierdzenia monarszego ustawy, uchwalonej przez Sejm dolno-austriacki, „*Kolisko-Aksmann*“. Ustawa ta, domagała się, by we wszystkich szkołach publicznych, państwowych we Wiedniu i Dolnej Austrii był język niemiecki wykładowym i obowiązkowym, podczas kiedy § 6. ust. o szkołach ludowych mówi, że obywatele państwa austriackiego mają równe prawo używania języka ojczystego w szkołach ludowych. Wiadomość ta wywołuje wielkie wzburzenie wśród Niemców wszelkich odcieni politycznych. Dr. Lueger, burmistrz Wiednia, głowa stronnictwa chrześc. socjalnego zwołuje na sobotę 9. b. m. konferencję wszystkich stronnictw niemieckich w celu zajęcia wspólnego, solidarnego stanowiska w tej sprawie.

Cios ustawy Kolisko - Aksmann zwracał się głównie przeciw Czechom i Polakom. Stronnictwo chrześc. socjalne zaciętrzewiło się i postanowiło tę barbarzyńską ustawę przeprowadzić. Rząd na razie okazał się silnym i nieugiętym, nie wiadomo atoli, co się stać może w najbliższych dniach. Być może, że obok obstrukcyi czeskiej będziemy jeszcze mieli obstrukcyę niemiecką, w której pierwsze skrzypce będą grali „*luegerowcy*“. Jedną atoli prawdą wychodzi znowu na jaw, że żaden Niemiec, chociażby został po śmierci i kanonizowanym, to za życia szczerego serca do Słowian nie ma, bo przeciwności rasowe Germanów i Słowian są za wielkie, by je wyrównać można.

— *Dnia 17. sierpnia* odbędzie się w Lublanie zgromadzenie mężów zaufania słoweńskiej partii ludowej z Karentyi, Krainy, Gorycyi, Tryjestu i Istrii, na którym ma być założona *wszechsłoweńska partya ludowa*.

Głosy ludu.

List kolejjarza przeniesionego do wschodniej Galicyi.

Z pewnym wstydem i smutkiem wyznam, że gdyby stronnictwo nasze miało wśród siebie większą liczbę takich szkodników jak ja, to sprawa jego musiałaby iść tępo. Lecz pospieszam dodać, że jestem szkodnikiem mimowolnym i to w tem tylko, co się tyczy regularnych wypłat prenumeracyjnych. A każdy chyba przyzna, że wina z prawdziwego niedostatku pochodząca, nie jest takim grzechem, jak gdy ze skąpstwa i samolubstwa wypływa. Gdym przeczytał w gazetce napomnienie i wiadomość, jaką szkodę niesumienni abonenci wyrządzają Redakcyi, żal mi ścisnął serce. Ileż to tysięcy koron przepadło już u tych ludzi, którzy stali się niejako grabieżnikami cudzego mienia, a przez to zdrajcami sprawy! Niejeden z nich niezawodnie zaciągnął się też do innego obozu, idąc na obcy lekki żołd, bo z pośród szczerych członków naszego stronnictwa, żaden by tej niesumienności niewypłacenia się, nie popełnił.

Gdyby nasza Redakcja pobierała rocznie 18 tys. koron, jak inne mają ze swych banczków, toby jeszcze jako tako starczyło na cele stronnictwa, bo i ze stronników, ktoby mógł dopomódz, toby się starał, ale brak jej dochodów i protekcyi od możnych świata (o którą się nie uganiam) a jeszcze ci, co się mienią zwolennikami zdrażając, kulę do nogi jej wiążą, więc trudne zaiste ma do spełnienia zadanie!

Ale w górę serca i umysły! — Każda sprawa święta miała swoich Judaszów, Herodów i Piłatów — a my, którzy sztandar Chrystusowy obraliśmy za godło, choć poniewierani, tłoczeni przemocą i prześladowani, cieszyć się będziemy kiedyś zwycięstwem.

Co do mnie, to odkąd do stronnictwa chrześ.-ludowego należę, do końca r. 1905, jako tako należytość swą uiszczałem, ale ostatnie dwa lata, to pożal się Boże, jakie są dla mnie ciężkie! Gdy sam przeszedłem

ciężką chorobę, zachorzał mi 5-letni chłopczyk na zapalenie kręgosłupa, które jest słabością nieuleczalną. Starałem się u różnych lekarzy, aż dowiedziawszy się, iż niema innego ratunku, wysłałem chłopca z matką do kąpiel. Nie posiadając fundusów, musiałem na te koszty zaciągnąć pożyczkę. Dziecko musiało mieć do pomocy dwoje ludzi, a to w czasie, gdy wszystko drogie, kosztowało nie mało. Bądź co bądź, po 4-ech tygodniach chłopcu się o tyle polepszyło, że mógł chodzić, lecz wróciwszy do domu po 3-ech dniach ciężko zaniemógł — i umarł.

Zostawszy tak zadłużony, a mając 8-ro osób do wyżywienia w obec takiej drożyzny, ujrzałem się w zupełnym niedostatku. Na kurację synka, otrzymałem wprawdzie, wniosłszy podanie, 30 kor. zapomogi, z kasy chorych, ale czy to wiele znaczy? Gdy przyniosę na 1-go 50 kor. miesięcznej pensyi, nie wiem jak je rozdzielić na żywność i odzież dla rodziny, zwłaszcza dla dzieci, chodzących do szkoły, oraz na raty na spłacanie długu.

Przy tem wszystkiem, nieraz ułożywszy do gazetki jaki artykuł polityczny lub społeczny, albo też w sprawach kolejowych, często przez brak pieniędzy na ofrankowanie, musiałem się rzec wysłania go. A te ostatnie zwłaszcza przydałyby się czytelnikom dla wyświeetlenia wielu rzeczy, zwłaszcza teraz, gdy socyaldemokracja, nie znając nawet dokładnie stosunków kolejarzy, narzuca się im na opiekunów, lecz stawia rozmyślnie na pierwszy plan, sprawy poszczególnych kategorii, które jej hołdują z krzywdą dla drugich, które do niej nie należą.

Kiedys jednak, gdy napiszę coś w tym względzie, proszę Szan. Redakcyi o zamieszczenie. Kolejjarze każde słowo poselskie w ich sprawie wyrzeczone, chętnie rozpatrują i oczekują, czy jaki głos życzliwy za nimi w parlamencie się nie odezwie. — Wdzięczni też byli Wks. Redaktorowi za poczynione na ich korzyść starania przy pierwszym zwołaniu Rady państwa.

Listów moich niech jednak Redakcja nie podpisuje mojem nazwiskiem, bo gdy-

bym coś napisał w ostrym tonie, wleźli by mi na kark. Nawet gdy przed kilku miesiącami, ktoś moją cyfrą podpisał artykuł, wykazujący sprawki pewnego inżyniera kolejowego, podejrzenie padło na mnie, bo w tej miejscowości ja tylko jeden abonuję „Wieńca-Pszczółkę” — i gdyby nie to, że po tem opisanu został przeniesiony gdzieś indziej, miałbym się od niego z pyszna, a całkiem niesłusznie.

Na koniec dodam, że tęskno mi tu i smutno za rodzinnymi stronami z zachodniej Galicyi. Ludzie tu całkiem inni niż tam. Wolą przepić w karczmie, niż dać grosz na gazetkę. Jak im pożyczysz gazetkę, to czytają, ale wydać na nią parę groszy, to żal im. Zaledwie jednego zwerbowałem, którego adres i przedpłatę wraz ze swoją tu załączam, pozdrawiając zarazem czołowego naszego Wks. Redaktora i zacnych pracowników w Redakcyi.

Kolejarz ze wschodniej Galicyi.

Opis pielgrzymki na „wielki drogi” do Częstochowy.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia! Dawno się zabieram wam opisać całkowicie nasze pielgrzymki na Jasną Górę do Częstochowy; jak je odprawiamy i na co takie pielgrzymki odprawiają? Po pierwsze ludzie niektórzy mówią jedni drugim, że pielgrzymi muszą iść nawiedzić Matkę Najświętszą na Jasnej Górze, bo jak nie pójdą za żywota, to muszą tam iść po śmierci. Otóż to jest nieprawda. W konfesyjone, daje nam kapłan odpuszczenie grzechów, ale kary czyścowej nie może darować, otóż idąc gdziekolwiek na odpust z szczerem sercem, aby za grzechy swoje sprawiedliwości Boskiej uczynić zadość, może sobie człowiek kary czyścowe odpokutować. Otóż i my także w tym roku odprawiliśmy taką pielgrzymkę do Częstochowy, jak i po inne lata. W tym roku wyszliśmy po mszy św. i błogosławieństwie z parafialnego kościoła w Bobrku, ostatniego sierpnia 1909 r. i tak szliśmy

pieszo do granicy, gdzie po drodze wstąpiliśmy do kościoła parafialnego w Jaworznie. Przez granicę przeszliśmy o 4½ popoł. Pomimo, że wszystkie gazety codzienne głosiły, iż na przepustki puszczac nie będą, cała kompania z krzyżem św. przeszła bez rewizyi i wszelkiej przeszkody! Później poszedłem do zawiadowcy stacyi (po naszymu naczelnika), czyby nam nie dał czwartej klasy do Myszkowa. Dostaliśmy bilet na całą kompanię po niższej cenie. Przyjechaliśmy o jedenastej w nocy i tam przenocowaliśmy do rana w poczekalni. Stamtąd ruszyliśmy rano pieszo i przyszedliśmy do miasta Żarek — a stamtąd kawałek dalej, przyszedliśmy do Leśniowa. Co to jest ten Leśniów? To muszę kochani bracia, w krótkości opisać. Jest to miejsce święte i zasługuje na szczególniejszy opis. Leśniów jest to wieś, gdzie niegdyś był tylko las. A kiedy świątobliwy mąż, książę opolski, potomek Piasta, wioził Obraz Najśw. Maryi Panny, z bełzkiego zamku do Częstochowy, wtedy to w tym lesie, zachciało się pić tak drużynie, jak koniom i wołom. Nigdzie nie było wody, więc poszli szukać wody w las. I o dziwo! Przychodzą, a tu woda wytrysła źródłana u stóp koni i wołów pierwszego powozu. Powróciwszy nazad, zobaczyli cud — i pili w zachwycie tę wodę źródłaną, chwając Najśw. Matkę ukochaną.

I na znak cudu zdziałanego przez N. Pannę, książę opolski składa w drzewianej kapliczce statuę Najśw. Maryi Panny. Później zbudowali polscy panowie kościół i działa się tam wielkie cuda. Ten kościół był długie czasy kościołem parafialnym w Żarkach. A kiedy zbudowali polscy hrabiowie Braniccy w Żarkach osobny dom Boży, stał się kościołem klasztornym i do dziś dnia takim zostaje pod opieką Ojców Paulinów.

Stamtąd ruszyliśmy do Złotego Potoka. Idąc przez lasy Złotego Potoka, widzimy różne skalne urwiska. Przepraszam Sz. Redakcyą i kochanych braci czytelników że coś niebądź o tych urwiskach napiszę.

Pierwsze takie urwisko skalne nazywają: „babą z koralami”, bo tak w rzeczy-

wistości wygląda. Idąc drogą, leży ono od prawej strony drogi. Idąc po stronie lewej widzimy drugie takie urwisko, zwane: „górami s. Barbary“. Z tamąd ruszamy dalej i przychodzimy zwiedzić mieszkanie skalne starodawne „pustelnika“. Następnie przychodzimy do źródła, które się zwie: „Zygmunta potok“. Jest to woda smaczna zdrowa i są w niej złote ryby.

Kiedyśmy uszli kawałek dalej, znów zobaczyliśmy wysoką skalną, piętnaście metrów wysoki i od strony drogi prosty jak piętrowy dom. Znajduje się na nim, krzyż żelazny, zatknięty mocno, i tam nasi piątnicy obchodzą ten krzyż na kolanach. O tej skale opowiadają, że w piętnastym wieku spadł z tego wysoko rycerz polski wraz z koniem, a jednak nie zabił się, ani koniowi nic się nie stało. I na tę pamiątkę ten krzyż się tam znajduje. Kiedyśmy ruszyli dalej, spotkaliśmy się z naszymi panami z Galicyi, którzy przyjechali z wystawy z Częstochowy obaczyć dobra i lasy hrabiów Branickich w okolicy z tego Potoka. Za dwadzieścia minut drogi, przyśliśmy do kościoła w Złotym Potoku. Jest to wspaniała świątynia, a w niej kaplica z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Na sklepieniu tej kaplicy są malowidła przedstawiające litanię Loretańską.

C. d. n.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Zawalenie się sufitu w niem. teatrze w Bielsku. W sobotę 2 października zapowiadały afisze teatralne pierwsze przedstawienie operowe. Grano sztuki „Bajazzo“ i „Cavaleria rusticana“. Sala była przepełniona. Przy końcu drugiej sztuki Cavalerii zdarzyło się straszne nieszczęście. Około 40 metrów kwadratowych sufitowej konstrukcji betonowej i sztukatury runęło na parket, jakoteż na łóżka i miejsca balkonowe I. rzędu oraz przednie miejsca II. rzędu. Około 50 osób zostało pokaleczonych, niektóre bardzo znacznie, jednak nikomu nie zagraża niebezpieczeństwo utraty życia. Pokaleczeni zostali odstawieni częścią do szpitala bielskiego, a częścią do domów własnych. Przyczyny

zawalenia się sufitu dotąd komisya śledcza, do której należą radca budowlany Friedel, kierownik policyi Szmidt, komisarz policyjny Muhr, inżynier miejski Halpern i sekretarz miejski Demetzy nie wykryła, a sprawozdanie jej obraca się koło drobiazgów i drobnośtek. Po Bielsku-Białej atoli opowiada ją sobie obywatele, że dach teatru jest uszkodzony i od dłuższego czasu miało zaciekać, co spowodowało zawalenie się.

Gdyby się podobny wypadek był zdarzył w jakimś teatrze polskim, toby wszystkie niem. gazety były pisały i rozwodziły się, że winna tem polska gospodarka, ale że to spotkało teatr w postępowym, haka-tystycznym Bielsku, to milczą i starają prawdziwą przyczynę ukryć.

— **Nowo wybrana Rada powiatowa bielska** będzie w sobotę wybierała marszałka i wydział powiatowy. Krążą głuche i nieprzyjemne wieści z łona Rady powiatowej, którym na razie wiary dać nie chcemy, lecz gdyby się miały niestety ziścić, to nie omieszkamy rozbijaczy solidarności polskiej i włościańskiej, jaka dotąd w Radzie powiatowej była, nietylko publicznie napiętnować, ale i obłudę ich zedrzeć, aby wszyscy wiedzieli, kto się dał przekupić i stał się lizifapą.

Wilkowice. — Dziewięć lat mija, jak mamy w Wilkowicach nowy kościół wystawiony. Kosztuje on 100 tys. koron. Przez te 9 lat sprawiliśmy trzy ołtarze za 9 tys. 800 kor., a ambonę za 1000 kor. Brakowało nam jeszcze organów. Stare organy były liche. Tak wziął się nasz Przew. ks. proboszcz Franciszek Nowak do zbierania zapowiedzianej przez siebie składki na nowe organy i uzbierał 5 tys. 500 K.; potrzeba nam jeszcze było 2000 kor., na których zebranie ks. proboszcz przeznaczył trzy niedziele.

Otóż kiedy chodził za składką w niedzielę 19. września, to socyalni-demokraci, których mamy jeszcze kupkę w naszej gminie, wołali za ks. proboszczem na głos: „oto chodź ta cholera znowu po domach.“ — Tak doczekaliśmy się niestety w naszej parafii, że u tej przeklętej czerwonej bandy, jest nasz czcigodny ks. proboszcz cholerą? Gospodarze, Wilkowianie, ocknijcie się i

powyrzucajcie takich drabów z pomieszczeń waszych, a wtedy zaczną cienie śpiewać i ukróciecie ich łajdackie wybryki i postępowanie względem naszego duszpasterza.

Bracia włościanie, wstępujcie do „Kółka rolniczego,” a wy Bracia robotnicy do „Bratniej pomocy.” Teraz kiedy „Kółko roln.” i „Bratnia pomoc” mają swój własny dom, sklep i gospodę chrześcijańską, to szeregi naszych chrześc. stowarzyszeń powinny się potroić. Bracia łączmy się, kochajmy się — i nie dajmy się!

Wilkowianin.

Kto rad zarobić, niech korzysta ze sposobności!

Potrzebni natychmiast robotnicy do robót ziemnych we wschodniej Galicyi, które potrwać do 15 grudnia br. Najmniejsza płaca na dniówkę 2 kor. 50 hal., pracując zaś na akord zarobić można 4 kor. i więcej dziennie. Podróż na miejsce pracy opłacona, mieszkania w barakach bezpłatne, wypłaty uskuteczniane są co tydzień, rzetelność wypłat i dobre traktowanie robotników zapewnione. Kto będzie chciał, będzie mógł przy tych samych robotach znaleźć zatrudnienie na rok przyszły.

Zgłaszać się osobiście lub listownie (tylko zaraz!) należy do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ulica Kolojewa 3.

Tamże mają zgłaszać się i ci, którzy chcieliby udać się do robót rolnych do Francyi.

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnych gniecień żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigułek rabarbarowych Feller'a z marką „Elsapillen”. Radzimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. 6 pudełek 4 korony. Wytwarza tylko E. V. Feller w Stubicy, Elsaplac Nr. 18 Kroacya.

Wszystkie matki zainteresowały się z pewnością Scotta emulsyą, która obecnie w naszej gazecie bywa ogłaszana. Jest ona znakomitym wyrobem tranu wątrobianego, przy rozmaitych chorobach szybko i skutecznie działająca i pomagająca. Do nabywania we wszystkich aptekach.

Znajdą pracę.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie ogłasza dnia 19. września 1909, następujące miejsca wolne:

I. W KRAJU.

1 pisarz gospodarski, wolny od wojska z niższą szkołą roln. 20 — 30 K. miesięcznie, na początek, mieszkanie, opał i światło. Adres: Zarząd dóbr Jabłonów, poczta Suchostaw. 1 kowal na ordynaryę. Adres: Zarząd dóbr Glinna p. Łąka pod Samborem. 2 fernali na ordynaryę. Adres: Zarząd dóbr Glinna p. Łąka pod Samborem. 4 pastuchów do krów na ordynaryę. Adres: Zarząd dóbr Glinna p. Łąka pod Samborem. 1 leśny młody, wysłużony wojskowy, umiejący czytać i pisać, 120 K. 12 korcy ordynaryi, ogród, pole i dochody z lasu od 1. listopada. Adres: Fr. Lorenz, leśniczy Chołojów poczta loco powiat Kamionka. 25 robotników do kościarni 3 korony dziennie lub więcej bez wikt. także na akord. Mieszkanie można mieć w szopach bezpłatnie. Kasę chorych opłaca Towarzystwo w $\frac{3}{4}$, zaś robotnik w $\frac{1}{4}$. Zaraz! Adres: Fabryka sztucznych nawozów Zniesienie — Lwów. 1 chłopiec do koni i usługi w domu, w wieku 15—18 lat, 100 K. i wikt. Adres: Fr. Lorenz, leśniczy Chołojów p. loco powiat Kamionka. 1 furman na ordynaryę. Adres: Zarząd dóbr Glinna p. Łąka pod Samborem. 1 kucharka do gospodarstwa wiejskiego, umiejąca prac, prasować, gotować, obsłużyć bydło i tp. Adres: Fr. Lorenz, leśniczy Chołojów p. loco powiat Kamionka.

Brody: 1 rządca-ekonom: 1 rządca; 1 ekonom; 1 gajowy lub polowy; 1 gmienny; 2 ogrodników na ordynaryę lub wikt; 1 kowal znający się na naprawie żniwiarek, na 6 miesięcy; 1 kowal; 2 czeladników stelmachowskich; 1 stelmach na ordynaryę; 3 czeladników szewskich, do robót akordowych; 1 parobek do koni cugowych. Adres: Napoleon Gołaszewski w Toustobach; 1 lokaj kawaler, z ubraniem frakowem. Adres: Ksiądz Michał baron Lewartowski proboszcz, Sokal. 1 lokaj kawaler. Adres: Obszar dworski Łopuszka mała poczta Kań-

zuga. 2 uczniów do stolarza; 1 uczeń do introligatora; 1 uczeń do szewca.

Drohobycz: 1 zarządca-ekonom. Adres: Karol Mencil, Pawełcze p. Stanisławów; 2 czeladników krawieckich. Adres: Edward Wojdy, Wolanka p. Borysław; 1 lokaj 16—20 K. i wikt.

Kalusz: 1 praktykant do mleczarni. Adres: Feliks Scazehino, Przewożec poczta Wojniłów.

Limanowa: 1 karbowy, 140 K., 12 korc. zboża; 1 skotak, 100 K. i 10 korcy zboża; 1 fernal-kawaler, 100 K. i utrzym.; 1 fernal, 120 K. i 9 krc. ordynaryi, zaraz! 1 skotak, zaraz! 1 fernal, 120 kor. i utrzymanie, zaraz! 1 chłopiec do ogrodnika; 1 fernal do wyjazdu i robót w polu, 140 K. i utrzymanie, od 6 stycznia 1910. 1 sztan-gret-kawaler; 1 gospodyni czeladnia; 2 służące, podkuchenne; 1 pokojowa z praniem i prasowaniem; 1 chłopiec do pomocy kucharzowi.

Nowy-Sącz: 1 fernal 120 — 140 kor. rocznie i ordynarya; 1 parobek starszy do bydła, żonaty, 120 — 140 K. i ordynarya; 1 kucharz rutynowy, kawaler, 30—35 kor. mies. i wikt; 1 parobek-służący do cukierni kawaler, 10 kor. mies. i wikt; 1 kucharka. 1 furman do koni cugowych, kawaler, 14 K. mies. liberya i wikt. 2 uczniów do masarza; 1 uczeń do sklepu korzennego.

Oświęcim: 3 czeladników stelmacharskich; 6 robotników do ziemniaków; 30 robotników ziemnych do budowy dróg; 7 służących dziewcząt; 1 chłopak do kredensu; 1 uczeń do kowala; 1 uczeń do kołodzieja.

Sanok: 6 parobków; 5 dziewczek; 1 pastuch; 1 stelmach do dworu; 2 furmanów-kawalerów; 1 kucharka-gospodyni, na wieś; 2 kucharki do miasta; 2 pokojowe; 1 podkuchenna; 1 służący; 1 chłopak kredensowy, 120 K, 24 K. chlebowego, 12 K. na ubranie; 1 podkuchenna, 68—120 kor. utrzymanie i 23 K. chlebowego.

Tłumacz: 1 pastuch, 80 K. i wikt; 1 stróż do folwarku 100 K. i wikt; 1 rzadca lub ekonon.

Cieszanów: 1 lokaj. 1 kucharka rutynowa, albo też (kucharz) na wieś, do

większego domu. Adres: Jadwiga Gnoińska, Cieszanów.

Nowy-Targ: 1 służący-froter, od 8 K. mies. i dochody od gości; 1 kucharka do żandarmeryi, 16 K. 1 uczeń do masarza; 1 uczeń do kowala.

Mościska: 1 ekonom z niższą szkołą, roln., żonaty z małą rodziną lub bezdzietną 300 K., mieszkanie, opał, ordynarya; zaraz!

II. POZA GRANICE KRAJU.

Limanowa: 60 robotników pomocniczych i wozaków do kopalni węgla na Śląsk Górny, do 4 mrk. w akordzie, 2 mrk. 70 dniówka, zaliczka na podróż, zwrot kosztów podróży od granicy. 50 robotników pomocniczych do kopalni węgla w wieku 16—20 lat, 1 korona 50 do 2 K. 40 w akordzie szychta 8-godzinna, wolne mieszkanie, opał, światło i pościel, żywność tania. Koszt podróży w obie strony; tam zaraz, z powrotem po roku pracy.

Po przebyciu odry

jest emulsya SCOTTA najpewniejszym środkiem, zapobiegającym poważniejszym chorobom. Kto EMULSYI SCOTTA po raz pierwszy próbuje, zdumiewa się, jak ona szybko potrafi wznowiać zanikłe siły. Dobra sława, jakiej

SCOTTA EMULSYA

wszędzie zażywa, polega głównie na czystości i wyborności wszystkich jej składników.

Nawet na najwrażliwszy żołądek i najbardziej osłabiony organizm wywiera

Emulsya SCOTTA

najkorzystniejszy wpływ.

Tylko EMULSYA SCOTTA jest prawdziwym i niezrównanym wzorem emulsyi.

Cena oryginalnej flaszki 2 K. 50 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach.



Prawdziwa tylko z tą marką ochronną — rybakiem — jako gwarancją wyrobu SCOTTA.

Cierpienie bólu?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, zaziębienie? Spróbujcie jednak uśmierza-
jącego bólu, gojącego, wzmacniającego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsafluid“. Jest on rzeczy-
wiście dobry! Nie jest to tylko reklama! Próbny tuzin 5 koron franko. Wytwarza tylko aptekarz:
Feller w Stubnicy, Elsaplac Nr. 18. Kroacya.

== Realność. ==

W Sieklówce przy gościńcu, obok szkoły i kościoła, 7 km. od stacyi kolejowej Frysztak i tyleż od Jasła, jest do sprzedania, składająca się z 13 morgów bardzo dobrego gruntu, w tem 1 i pół morga łąki, domu mieszkalnego, sadu i budynków gospodarskich. Wiadomości udziela

3—1 **Józefa Wojaczyńska**
w Sieklówce, pocz. Jasło.

Ucznia

syna porządnych rodziców
przyjmie zaraz **Franciszek**
Tomańczok, tapicer Biała. 1—1

Ucznia

zdrowego, silnego chłopca
do nauki rzemiosła masar-
skiego przyjmie zaraz

Józef Sroka, masarz
w Babicach przy Alwerni. 12—1

Gospodarstwo

w pow. limanowskim, we wsi Jodłowniku 24 morgów pola ornego w tem 3 morgi lasu, budynki gospodarcze i dom mieszkalny nowy, z inwentarzem żywym i martwym oraz z zasiewami — bez żadnego długu pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Kościół — szkoła i pola w miejscu. Wiadomość u właściciela

2—2 **Jana Myszy**
Jodłownik.

Subjekta

zdolnego do sprzedaży
towarów spożywczych
oraz win i wódek za wynagrodzeniem wedle umowy przyjmie **Kółko rolnicze** w Jan-
kowicach. 12—1

Zgłoszenia przyjmuje **Józef Sroka**, za-
wiadowca Kółka w Babicach pod Alwernią.

10 morgów pola ornego

blisko drogi w Hałcnowie, jest z wolnej
ręki do sprzedania także częściowo. 3—1
Zgłosić się do Red. „Wienca-Pszcz“.



Potrzebuję zaraz

kilku uczni do nauki kaflarskiej.

Ucniowie muszą mieć skończonych 14 lat
wieku, podróż będą mieć zapłaconą. Zgłoszenia
przyjmuje 3—2

Józef Dudek,

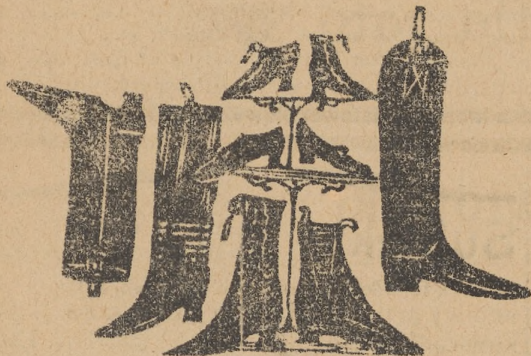
majster kaflarski w Bielsku (Rynek).



Moczenie w łożku.

Natychmiastowa pomoc używa-
jąc naszego środka prawnie zastrz.
„Zbudź się.“ Przy podaniu
wieku i płci, porada darmo.

Inst. Aesculap Nr. 416.
32—5 Regensburg w Bawaryi.



Para butów z rosyjskiej skóry, składanych, tak zwanych „Staperów” bardzo mocnych, które można nosić przez 2 lata. Cena za parę po: 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 22, 24, 27 i 28 kor. Druga sorta takichże butów z rosyjskiej skóry miękkiej, osobliwie dla kobiet i dziewcząt, bardzo mocnych, które można nosić przez 3 lat. Cena za parę po 10, 11 i 12 koron dla dzieci szkolnych po 7, 8, 9 i 10 Koron.

Trzecia sorta butów z najlepszego juchtu żółtego dla mężczyzn i parobków po 12, 13, 14, 15 i 16 Koron. Dla kobiet po 8 koron. Dla dzieci szkolnych z tegoż żółtego juchtu po 5 koron.

Czwarta sorta butów zimowych wyścielanych w środku owczem suknem, dla mężczyzn po 12, 13, 14, 15 i 16 koron.

Bracia włościanie i mieszczaństwo! Nie dajcie się oszukiwać po jarmarkach i targach, nie kupujcie u żydów tandety, pamiętajcie na przysłowie: „Tanie mięso psy jedzą.” Żydzi do jarmarkowych butów dają papierowe bransole, jak w nich wejdziesz w błoto, to przyjdziecie do domu boso.

‘Każdy z całem zaufaniem powinien udać się wprost do mnie i przysłać 4 korony zadatku, oraz miarę nogi ile centymetrów długa i ile centymetrów szeroka w podbiciu, bez zadatku nie wysyła się nikomu.

Trzewiki z rosyjskiej skóry z gumą w cholewkach, a także sznurowane i na guzikach po 10, 11 i 12 kor. za parę, poleca

Aleksander Kopacz, Wyżny Strutyn
pocztą Rożniatów (Galicya).

Architekci

Arnold i Adolf Richter
w Dziedzicach

polecają swoje biuro budownicze do wykonania wszelkich planów, projektów, kosztorysów i obliczeń wszelkiego rodzaju budowli; jakoteż biorą w przedsiębiorstwo po cenach możliwie najtańszych wszelkie budynki tak prywatne jak i publiczne, pod gwarancją rzetelnego wykończenia.

Poszukuję 1 czeladnika egzaminowanego do podkuwania koni za dobrem wynagrodzeniem od 8 do 11 zlr. tygodniowo, oraz 2 uczni z dobrego domu do rzemiosła kowalskiego przyjmuje zaraz

4—1 **Jan Kaskiewicz**
kował w Bielsku ul. Cesarska.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane *Linimentum Gaultheriae compositum* z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Nacudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt l. 31.



Na raty



najnowszej konstrukcji, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18.

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobk., Związku urzędników państw. i Centrali zakupu dla oficerów i urzędników.

☛ Cenniki z historią maszyn darmo i opłatnie. ☛

Uwaga: C. i k. austro-węg. konsulat stwierdził, że firma Singera C-o wyrabia swoje „oryginalne” maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincji Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska” zaliczyła do bojkotu.

! Precz z wyrobami obcymi !

Jedyne źródło zakupna fabrykatów swojskich jako to: **Maszyn do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych, oraz form do wyrobu rur betonowych** jest

Pierwsza i jedyna w kraju specjalna fabryka maszyn i form dla przemysłu

☛ cementowego i betonowego. ☛

Inż. chem. Wincent. Boguckiego
w Chrzanowie.

Powyższa firma dostarcza i cement pierwszej jakości wszelkich marek, cementowe farby oszczędnościowe w różnych kolorach, oraz oliwę do smarowania płyt — wszystko po cenach najprzystępniejszych. Przyjmuje reperacje wszelkich systemów maszyn do wyrobu dachówek — oraz form do wyrobów betonowych.

Cenniki i informacje odwrotnie i darmo.

Interesenci mile widziani w fabryce.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świeższe pisma dziękczynne. Polecenia 32—1 lekarskie.

Instytut „SANITAS“

VELBURG, P 14. BAWARYA.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korozyńskie

i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

tkalnia Józefa Jórassa

„pod opieką Najśw. Rodziny”

w Korozyńcu obok Krosna (Galicja).

na żądanie, próbki z oceną darmo i opłatnie.

Ogłoszenie.

Zarząd szkoły w Branicach poczta Pleszów wysyła szczepy jabłonie 1—2—3 letnie po 20 hal., 32 hal., i 48 h., grusze 1—2—3 letnie po 28., halerzy 40 hal, 60 hal., truskawki 100 sztuk 1 K. cebulki białej lili po 30 halerzy. Silne roje dobrze zaopatrzone do zimowli po 20 K. Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty, a wrzazie zapytania o dołączenie marki lub korespondentki.

L. Urbański
nauczyciel.

5—3

Chłopca, syna porządnych, chrześcijańskich rodziców, który ma chęć do nauki siodlarsko - rymarskiej przyjmie zaraz **EDWARD DROBIK**, siodlarz w Bielsku, ul. kolejowa. 2—2

Ogłoszenie.

Tanio do sprzedania dla P.P. Studentów i P.T. Publiczności. 1. Kołdra i 2 gotowe prześcieradła lniane za **16 K. 18 h.**, a najlepsze wełniane za **20 K. 24 h.**

Tudzież 1 siennik gotowy, 6 ręczników, 6 chusteczek do nosa 12 koron. Wszystko opłatnie.

Tkálnia Antoniego Baruta

Pod opieką św. Józefa
w Korczyni Galicya.

20—6

Już czas zamawiać szczepy owocowe!

Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4-letnie; jedna sztuka 25, 30, 40 centów. Kto potrzebuje, temu się wysz le za pobraniem kolejowem. Jeden może zamawiać dla kilku. Cennik wysyłamy każdemu darmo. 4—2

E. Uklański, zarząd ogrodów,
Olsza dwór p. Kraków.

Dom niedawno wybudowany z 2 izbami, kuchnią i jatką rzeźniczą, oraz 5 morgów dobrego pola sprzedaje z wolnej ręki

Michał Zymanek

3—2

w Wilkowicach

5 minut od stacyi kolejowej.

Skład trumien

✿ i przyborów pogrzebowych ✿

w większem, przemysłowem mieście powiatowem w zachodniej Galicyi w doskonałym położeniu jest z powodu śmierci właściciela tanio do sprzedania.

„Bardzo korzystny interes dla stolarza“.

Zgłoszenie przyjmuje Redakcyja „Wieńca-Pszczółki“.